



SKAŁA

NIEDZIELA ZMARTWYCHWSTANIA PAŃSKIEGO 20 KWIETNIA 2014 R. 15(234)

TYGODNIK DOSTĘPNY NA WWW.SWLUKASZ.WAW.PL

**NUMER
SPECJALNY:**

**CHRYSSTUS
ZMARTWYCHWSTAŁ!**



*W tym świętym czasie Paschy naszego Pana
życzymy Wam, drodzy Czytelnicy,
aby zmartwychwstały Jezus wszedł w życie Wasze
i Waszych rodzin w nowy sposób
i napełnił je Swoją nadzieją
i Swoim sensem.*

Redakcja

EWANGELIA NA CO DZIĘ

20 KWIETNIA 2014 Niedziela Zmartwychwstania Pańskiego

Dz 10,34a.37-43; Kol 3, 1-4; J 20,1-9

21 KWIETNIA 2014 Poniedziałek Wielkanocny

Dz 2,14.22-32; Mt 28,8-15

Gdy anioł przemówił do niewiast, one pospiesznie oddaliły się od grobu z bojaźnią i wielką radością i biegły oznajmić to Jego uczniom. A oto Jezus stanął przed nimi i rzekł: „Witajcie”. One zbliżyły się do Niego, objęły Go za nogi i oddały Mu pokłon. A Jezus rzekł do nich: „Nie bójcie się. Idźcie i oznajmijcie moim braciom: niech idą do Galilei, tam Mnie zobaczą”. Gdy one były w drodze, niektórzy ze straży przyszedli do miasta i powiadomili arcykapłanów o wszystkim, co zaszło. Ci zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: „Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali. A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu”. Oni zaś wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono. I tak rozniosła się ta pogłoska między Żydami i trwa aż do dnia dzisiejszego.

22 KWIETNIA 2014 Wtorek

Dz 2,36-41; J 20,11-18

Maria Magdalena stała przed grobem płacząc. A kiedy tak płakała, nachyliła się do grobu i ujrzała dwóch aniołów w bieli siedzących, jednego przy głowie, a drugiego przy nogach, w miejscu, gdzie leżało ciało Jezusa. I rzekły do niej: „Niewiasto, czemu płaczesz?” Odpowiedziała im: „Zabrano Pana mego i nie wiem, gdzie Go położono”. Gdy to powiedziała, odwróciła się i ujrzała stojącego Jezusa, ale nie wiedziała, że to Jezus. Rzekł do niej Jezus: „Niewiasto, czemu płaczesz? Kogo szukasz?” Ona zaś sądząc, że to jest ogrodnik, powiedziała do Niego: „Panie, jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę”. Jezus rzekł do niej: „Mario!” A ona obróciwszy się powiedziała do Niego po hebrajsku: „Rabbuni”, to znaczy: Nauczycielu. Rzekł do niej Jezus: „Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: «Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego»”. Poszła Maria Magdalena oznajmiając uczniom: „Widziałam Pana i to mi powiedział”.

23 KWIETNIA 2014 Środa

Dz 3,1-10; Łk 24,13-35

W pierwszy dzień tygodnia dwaj uczniowie Jezusa byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy. Rozmawiali oni ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Lecz oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali. On zaś ich zapytał: „Cóż to za rozmowy prowadzicie ze sobą w drodze?” Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: „Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało”. Zapytał ich: „Cóż takiego?” Odpowiedzieli Mu: „To, co się stało z Jezusem z Nazaretu, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że właśnie On miał wyzwolić Izraela. Teraz zaś po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało. Co więcej, niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: Były rano u grobu, a nie znalazły Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszły niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli”. Na to On rzekł do nich: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swej chwały?” I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego. Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił”. Wszedł więc, aby zostać z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go,

lecz On zniknął im z oczu. I mówili nawzajem do siebie: „Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?” W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jedenastu i innych z nimi, którzy im oznajmili: „Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi”. Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

24 KWIETNIA 2014 Czwartek

Dz 3,11-26; Łk 24,35-48

Uczniowie opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak poznali Jezusa przy łamaniu chleba. A gdy rozmawiali o tym, On sam stanął pośród nich i rzekł do nich: „Pokój wam”. Zatrwożonym i wylęklym zdawało się, że widzą ducha. Lecz On rzekł do nich: „Czemu jesteście zmieszani i dlaczego wątpliwości budzą się w waszych sercach? Popatrzcie na moje ręce i nogi: to Ja jestem. Dotknijcie się Mnie i przekonajcie: duch nie ma ciała ani kości, jak widzicie, że Ja mam”. Przy tych słowach pokazał im swoje ręce i nogi. Lecz gdy oni z radości jeszcze nie wierzyli i pełni byli zdumienia, rzekł do nich: „Macie tu coś do jedzenia?” Oni podali Mu kawałek pieczonej ryby. Wziął i jadł wobec wszystkich. Potem rzekł do nich: „To właśnie znaczyły słowa, które mówiłem do was, gdy byłem jeszcze z wami: Musi się wypełnić wszystko, co napisane jest o Mnie w Prawie Mojżesza, u Proroków i w Psalmach”. Wtedy oświecił ich umysły, aby rozumieli Pisma. I rzekł do nich: „Tak jest napisane: Mesjasz będzie cierpiał i trzeciego dnia zmartwychwstał; w imię Jego głoszone będzie nawrócenie i odpuszczenie grzechów wszystkim narodom, poczynawszy od Jerozolimy. Wy jesteście świadkami tego”.

25 KWIETNIA 2014 Piątek

Dz 4,1-12; J 21,1-14

Jezus znowu ukazał się nad Morzem Tyberiadzkim. A ukazał się w ten sposób: Byli razem Szymon Piotr, Tomasz, zwany Didymos, Natanael z Kany Galilejskiej, synowie Zebedeusza oraz dwaj inni z Jego uczniów. Szymon Piotr powiedział do nich: „Idę łowić ryby”. Odpowiedzieli mu: „Idziemy i my z tobą”. Wyszli więc i wsiadli do łodzi, ale tej nocy nic nie złowili. A gdy ranek zaświtał, Jezus stanął na brzegu. Jednakże uczniowie nie wiedzieli, że to był Jezus. A Jezus rzekł do nich: „Dzieci, czy nie macie nic do jedzenia?” Odpowiedzieli Mu: „Nie”. On rzekł do nich: „Zarzućcie sieć po prawej stronie łodzi, a znajdziecie”. Zarzucili więc i z powodu mnóstwa ryb nie mogli jej wyciągnąć. Powiedział więc do Piotra ów uczeń, którego Jezus miłował: „To jest Pan!” Szymon Piotr usłyszawszy, że to jest Pan, przywdział na siebie wierzchnią szatę, był bowiem prawie nagi, i rzucił się w morze. Reszta uczniów dobiła łodzią, ciągnąc za sobą sieć z rybami. Od brzegu bowiem nie było daleko, tylko około dwustu łokci. A kiedy zeszedli na ląd, ujrzeni żarzące się na ziemi węgle, a na nich ułożoną rybę oraz chleb. Rzekł do nich Jezus: „Przyniescie jeszcze ryb, któreście teraz ułowili”. Poszedł Szymon Piotr i wyciągnął na brzeg sieć pełną wielkich ryb w liczbie stu pięćdziesięciu trzech. A pomimo tak wielkiej ilości sieć się nie rozerwała. Rzekł do nich Jezus: „Chodźcie, posilcie się!” Żaden z uczniów nie odważył się zadać Mu pytania: „Kto Ty jesteś?”, bo wiedzieli, że to jest Pan. A Jezus przyszedł, wziął chleb i podał im, podobnie i rybę. To już trzeci raz, jak Jezus ukazał się uczniom od chwili, gdy zmartwychwstał.

26 KWIETNIA 2014 Sobota

Dz 4,13-21; Mk 16,9-15

Po swym zmartwychwstaniu, wczesnym rankiem w pierwszy dzień tygodnia, Jezus ukazał się najpierw Marii Magdalenie, z której wyrzucił siedem złych duchów. Ona poszła i oznajmiła to tym, którzy byli z Nim, pogrążonym w smutku i płaczącym. Oni jednak słysząc, że żyje i że ona Go widziała, nie chcieli wierzyć. Potem ukazał się w innej postaci dwom z nich na drodze, gdy szli na wieś. Oni powrócili i oznajmili pozostałym. Lecz im też nie uwierzyli. W końcu ukazał się samym Jedenastu, gdy siedzieli za stołem, i wyrzucił im brak wiary i upór, że nie wierzyli tym, którzy widzieli Go zmartwychwstałego. I rzekł do nich: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu”.

TEMAT Z OKŁADKI



[Relacja on line]

Rzymska Agencja Informacyjna, Jerozolima (Judea),
2014-04-20

Dwa dni po publicznej egzekucji Jezusa z Nazaretu, której w miniony piątek przypatrywały się setki osób przebywających w Jerozolimie, stolicą Judei wstrząsnęła seria sensacyjnych wiadomości.

2014-04-20, godz. 8.00

W Jerozolimie rozeszła się pogłoska, że ciało Jezusa zniknęło z grobu. Brak ciała odkryły dziś rano kobiety z kręgu uczniów Jezusa: Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba i Salome. „Zabrano Pana z grobu i nie wiemy, gdzie Go położono” – opowiadały.

Ustaliliśmy, że Jezus został pochowany jeszcze w piątek w grobie skalnym należącym do Józefa z Arymatei, członka Wielkiego Sanhedrynu. Według naszego informatora Józef działał bez zgody Sanhedrynu, który w tej sytuacji zażądał od prefekta Judei zabezpieczenia grobu. Jeszcze w piątek kamień przed grobem został opieczętowany, a w okolicy stanął patrol rzymskich włóczników, co czyni zniknięcie jeszcze bardziej tajemniczym.

2014-04-20, godz. 10.30

Dotarliśmy do kobiet, które odkryły brak ciała Jezusa. „Wczesnym rankiem przyszłyśmy do grobu, gdy słońce wzeszło. Miałyśmy kupione wonności, by namaścić Jezusa. Martwiłyśmy się, kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu. Powstało jakby wielkie trzęsienie ziemi. Gdy spojrzałam, zauważyłam, że kamień był odsunięty, a był bardzo duży” – powiedziała naszemu reporterowi Salome. „Strażnicy ze strachu stali się jakby umarli” – dodała Maria. Niczego więcej kobiety nie chciały nam powiedzieć.

2014-04-20, godz. 11.30

Uczeń Jezusa, chcący pozostać anonimowy, poinformował nas, że kobiety po powrocie opowiadały uczniom, iż w grobie ujrzały młodzieńca ubranego w szatę białą jak śnieg. Młodzieniec rzekł im: „Nie bójcie się! Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; powstał, nie ma go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożyli. Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi: idźcie przed wami do Galilei, tam Go ujrzycie, jak wam powiedział”.

Inny uczeń, proszony przez nas o potwierdzenie tej informacji, stwierdził: „To była jakaś czcza gadanina, nie daliśmy temu wiary.”

2014-04-20, godz. 12.00

Szymon Piotr, jeden z przywódców uczniów Jezusa, udzielił oficjalnej wypowiedzi jerozolimskim „Wiadomościom”: „Fakty są następujące. Po wysłuchaniu wieści pobiegłem do grobu. Był pusty. Wszedłem do wnętrza i ujrzałem leżące płótna oraz chustę, która była na głowie Jezusa, leżącą nie razem z płótnami, ale oddzielnie zwiniętą na jednym miejscu.” Odmówił jednak komentarza.

2014-04-20, godz. 14.00

W reakcji na wypowiedź Szymona Piotra setnik włóczników patrolujących okolice grobu wydał oświadczenie, iż ciało Jezusa zostało w nocy z soboty na niedzielę wykradzione z grobu. Odmówił odpowiedzi na pytanie, jakie konsekwencje poniosą za to jego podwładni.

2014-04-20, godz. 16.30

W dwóch niezależnych źródłach potwierdziliśmy, że Maria Magdalena opowiedziała uczniom coś więcej. Odtworzyliśmy jej relację: „Spotkałam przed grobem Pana Jezusa. W pierwszej chwili nie poznałam Go i sądząc, że to ogrodnik, powiedziałam: Jeśli ty Go przeniosłeś, powiedz mi, gdzie Go położyłeś, a ja Go wezmę! On rzekł do mnie: Mario! Wtedy Go poznałam i powiedziałam: Nauczycielu! A On: Nie zatrzymuj Mnie, jeszcze bowiem nie wstąpiłem do Ojca. Natomiast udaj się do moich braci i powiedz im: Wstępuję do Ojca mego i Ojca waszego oraz do Boga mego i Boga waszego!”

2014-04-20, godz. 22.00

Dziennikarz lokalnej gazety w Emaus, miejscowości oddalonej od Jerozolimy o 11 km, poinformował nas, że Jezusa widziano w tamtejszej gospodzie, spożywającego wieczerzę z uczniami.

Powyższa relacja została wycofana z doniesień agencyjnych na żądanie prefekta Judei Pontiusa Pilatusa.

[opracował Maciej Białecki, RAI]

CO NAM MÓWIĄ ŚWIĘCI?

ŚW. JEZUS

Jezus żyje, czy tylko zmartwychwstał?

ks. KRZYSZTOF JAROSZ

W WIELKANOCNY PORANEK OBOK PEŁNEGO ENTUZJAZMU I MOCY *ALLELUJA!* POJAWIAJĄ SIĘ ZWYKLE DWA SFORMUŁOWANIA DOBREJ NOWINY, STANOWIĄCEJ TRZON NASZEJ WIARY: *JEZUS ZMARTWYCHWSTAŁ!* I *JEZUS ŻYJE!* CZY OZNACZAJĄ ONE TO SAMO?

Fakt, że Jezus powstał z martwych jest prawdą historyczną – to wydarzenie miało miejsce niecałe dwa tysiące lat temu. Jeśli jednak zatrzymamy się na samym wydarzeniu, pozostanie nam zapewne jedynie pewna tęsknota za doświadczeniem tego faktu. Z pewnością – zdrową – zazdrością pomyślimy o uczniach, którzy mogli spotkać Zmartwychwstałego. Jak wielkim przeżyciem, jaką radością musiały być dla nich te spotkania...

Widzieli przecież Jego mękę i śmierć, własnymi rękami złożyli go do grobu lub słuchali relacji tych, którzy to zrobili. Nie było żadnej wątpliwości, że On nie żyje, że wszystko się skończyło. Pozostał im smutek, żal, zawiedzione nadzieje. Pozostała im niepewność co dalej robić, jak żyć, co ze sobą począć. Pozostał im lęk, co prześladowcy ich Mistrza postanowią zrobić teraz z nimi. Zaczął się trzeci dzień tej strasznej ciemności, niepewności i rozpacz, kiedy powoli w ten mrok zaczęło przenikać światło zaskakującej nowiny...

Ciekawa jest Boża pedagogia, która prowadzi uczniów w tych pierwszych godzinach nowej ery. Wiadomość o zmartwychwstaniu adresowana jest do ich wiary. Pierwsze zwiastowanie nowiny to komentarz anioła do pustego grobu: „Zmartwychwstał tak, JAK ZAPOWIEDZIAŁ”. To tak, jakby anioł mówił: Powiedział że powstanie! Wierzycie Jego słowu? Widzicie pusty grób i macie Jego zapowiedź. Czy to wam wystarczy? Czy już wszystko jasne? Jeśli komuś nie wystarczy słowo Jezusa, otrzymuje słowo naocznych świadków. Kobiety mówią uczniom: „Widziałyśmy Pana!”. Wierzycie czy

nie? Dopiero potem Jezus ukazuje się bezpośrednio uczniom.

Możemy więc zatęsknić za spotkaniami takimi, jakie mieli uczniowie. Tęsknota ta jest zrozumiała (i może być inspirująca), ale zmartwychwstanie Jezusa przynosi nam o wiele więcej. Dla naszej wiary nie jest najważniejszy sam fakt powstania naszego Pana z martwych. Sam ten fakt byłby porównywalny z powrotem do życia Łazarza, młodzieńca z Nain czy córki Jaira.

W „Jezusie z Nazaretu” Benedykt XVI bardzo mocno rozróżnia zmartwychwstanie i wskrzeszenie. Wymienione wyżej osoby zostały wskrzeszone, to znaczy powróciły do normalnego ziemskiego życia. Oznacza to, że potem znów umarły. Mówiąc obrazowo, Jezus sprawił, że wykonały krok wstecz – cofnęły się na jakiś czas zza bram śmierci. Zmartwychwstanie Jezusa to coś zupełnie innego. On wkracza w nowy sposób życia, nowy sposób istnienia. Jak powie św. Paweł: „Chrystus powstawszy z martwych już więcej nie umiera. Śmierć nad Nim nie ma już władzy” (Rz 6,9). Nie, ma nad Nim władzy, bo została przez Niego pokonana! Jezus wykonał krok nie wstecz do zwykłego ziemskiego życia, ale krok naprzód. Mówiąc obrazowo: to tak jakby nie odsuwał kamienia, aby wyjść z grobu, ale rozerwał, skruszył skałę która była przed nim. Skruszył śmierć. Skała nie mogła Go zatrzymać w grobie. Śmierć nie mogła Go zatrzymać pod swoim panowaniem!

Jezus wszedł więc w nowe życie i trwa w nim nadal. Prawdziwa dobra nowina jest więc

taka, że On żyje. Żyje także dzisiaj i dzisiaj możemy Go spotkać. Bycie chrześcijaninem zaczyna się właśnie od tego spotkania. Kto spotka żyjącego Jezusa może nawiązać z Nim kontakt, nauczyć się porozumiewać się z Nim, wejść z Nim w autentyczny dialog. Dzięki temu może za Nim pójść, może przejść drogę inicjacji wiary, aby przez przyjęcie Ducha Świętego otrzymać życie Zmartwychwstałego i móc żyć tym życiem. Kiedy to Boże życie dojdzie w człowieku do pełni (po przejściu procesu umierania tzw. starego człowieka, czyli wyzwolenia z grzechu) nazywamy takiego człowieka świętym. Mówiąc inaczej – w pełni chrześcijaninem.

Nota bene, przejście drogi inicjacji wiary, którą tu wspominam jest przedmiotem Seminarium Odnowy Wiary w Duchu Świętym, które trwa w naszej parafii. Możesz dołączyć.



CHUSTA Z MANOPPELLO

„Będę szukał oblicza Twego, Panie”

JOANNA MATKOWSKA

KTÓŻ Z NAS NIE CHCIAŁBY SPOJRZEĆ W TWARZ CHRYSTUSA? WIELU Z ŻYJĄCYCH OBECNIE CHRZEŚCIJAN ZAZDROŚCI TYM, KTÓRZY SPOTKALI JEZUSA W CZASIE JEGO NAUCZANIA W ZIEMI ŚWIĘTEJ. ŁATWIEJ UWIERZYĆ, JEŚLI SIĘ ZOBACZYŁO. CHUSTA Z MANOPPELLO NAZYWANA VOLTO SANTO (PO WŁOSKU ZNACZY ŚWIĘTE OBLICZE) TO TKANINA, KTÓRĄ POŁOŻONO W TRAKCIE PRZYGOTOWAŃ DO POGRZEBU CHRYSTUSA NA JEGO TWARZY. W NIEWYTYŁUMACZALNY DLA NAUKI SPOSÓB ODBIŁ SIĘ NA NIEJ JEGO WIZERUNEK.

Jest to materiał o szerokości 17 cm i długości 24 cm, wykonany z bisioru - niezwyklej tkaniny wytworzonej z wydzieliny małży morskich, na którą nie można nałożyć żadnego pigmentu. Można ją ufarbować, ale nie można po niej malować. Tkanina jest tak cienka, że nawet przy dzisiejszych możliwościach technicznych nie można namalować na niej jednocześnie z obydwu stron, a awers i rewers chusty różnią się nieznacznie m. in. ułożeniem kosmyka włosów na czole. Do dziś liczącą niespełna pięć tysięcy mieszkańców włoskie miasteczko odwiedza co roku ponad milion pielgrzymów, aby spojrzeć w oczy Jezusa Zmartwychwstałego...

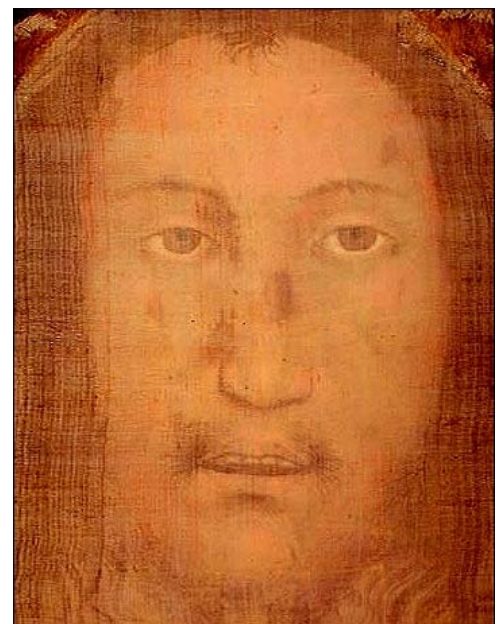
Najbardziej znanym wizerunkiem Chrystusa jest Całun Turyński - płótno z grobu, na którym pojawiło się w sposób nadprzyrodzony odbicie ciała Jezusa. Pierwszą osobą, która zauważyła podobieństwo Oblicza z Całunu z Obliczem na chuście z Manoppello była niemiecka zakonnica s. Blandina Paschalis Schlömer. Nałożenie na siebie obydwu wizerunków wykazało ich całkowitą zgodność w najmniejszych detalach m. in. proporcji twarzy, rozstawieniu oczu, plamach krwi. Oznacza to, że obydwie tkaniny musiały być położone jedna na drugiej w momencie cudownego przeniknięcia Jezusa przez płótno w momencie Jego Zmartwychwstania. Całun Turyński przedstawia oblicze Chrystusa z zamkniętymi oczami, natomiast chusta z Manoppello ukazuje wizerunek żywego człowieka.

Zapewne uczniowie Jezusa zabrali tkaniny pogrzebowe i ukryli je jako cenną pamiątkę. Święte Oblicze na przestrzeni kilku stuleci wędrowało

z Jerozolimy przez Edesę, Kamulię i Konstantynopol, aby ok. 705 roku znaleźć się w Rzymie. Jako „Weronika” (od łac. vera eikon – prawdziwe oblicze) zostało umieszczone w Watykanie. Przechowywane było w kaplicy św. Weroniki w Bazylice św. Piotra. W 753 r. w kronice papieskiej zanotowano, że w uroczystej procesji papież Stefan II niósł boso Oblicze Chrystusa, nie namalowane ludzką ręką. Relikwia ta nazywana była „pierwszą ikoną”, „całunem z Kamulian”, „mandylionem z Edessy”. Wszyscy byli przekonani o jej nadnaturalnym pochodzeniu, dlatego nazywano ów wizerunek acheiropoietos tj. „nie uczyniony ludzką ręką”. Do Rzymu przybywali pielgrzymi, aby oddać mu cześć jako jednej z najcenniejszych relikwii chrześcijaństwa. Około roku 1506 płótno zostało skradzione wraz z innymi relikwiami z watykańskiego skarbcza. Legenda mówi, że chustę do Manoppello przyniósł pielgrzym, który pojawił się w tym miasteczku w 1506 roku. Od 1638 roku chusta została umieszczona w drewnianej ramie między dwiema szybami, a następnie wystawiona w tamtejszym kościele.

Profesor Heinrich Pfeiffer z Uniwersytetu Gregoriańskiego przez wiele lat badał całą sprawę związaną z chustą Weroniki z punktu widzenia historii sztuki i w oparciu o najstarsze źródła chrześcijaństwa. Badania te wykazały, że obraz z Manoppello jest pierwowzorem dla wszystkich obrazów przedstawiających twarz Chrystusa.

Nie wykonano badań inwazyjnych chusty z Manoppello, ponieważ jak głosi tradycja, przed laty gdy wyjęto ją z za-



szyb, wizerunek znikł. Pojawił się dopiero po włożeniu tkaniny z powrotem między szyby. Od tego czasu dotykanie tkaniny zostało zabronione. Wykonano badania nieinwazyjne m. in. badania podczerwieni, badania UV. Prof. Donato Vittore z Bari badał wizerunek za pomocą skanera o bardzo wysokiej rozdzielczości. Odkrył, że na chuście nie ma żadnego śladu farb. Niemiecki historyk sztuki jezuita Heinrich Pferffer powiedział: „Trzeba wyciągnąć wniosek, że obraz jest wynikiem jakiejś wewnętrznej zmiany zaistniałej w nitkach. Sprawia ona, że odbijają one światło w taki sposób, iż ludzkie oko dostrzega kolory”.

Dante Alighieri pisze w „Vita nuova”, że tłumy ludzi przychodziły oglądać odbicie twarzy Chrystusa na Chuście św. Weroniki. Również w „Boskiej komedii” Dante wielokrotnie pisze o chuście Weroniki, podkreślając, że pokazuje ona twarz Boga.

WIELKANOC I KSIĘŻYC

CZY JEZUS ZMARTWYCHWSTAŁ 20 KWIETNIA?

STANISŁAW SOŁTAN

WIELKĄ NOC OBCHODZIMY W NIEDZIELĘ PO PIERWSZEJ WIOSENNEJ PEŁNI KSIĘŻYCA, CZYLI PO DNIU ŻYDOWSKIEJ PASCHY. CZY DA SIĘ OKREŚLIĆ DOKŁADNĄ DATĘ ZMARTWYCHWSTANIA JEZUSA?

C. J. Humphreys i W. G. Waddington w roku 1983 dokonali ustaleń dotyczących daty Ukrzyżowania i Zmartwychwstania; w ich ślady poszedł B. E. Shaeffer w 1990. Praca tych astronomów polegała na znalezieniu dnia Paschy zgodnego z opisem Ewangelii.

Miejsce Paschy w kalendarzu żydowskim najlepiej oddają cytaty z Pięcioksięgu: „Pilnuj przestrzegania miesiąca Abib [dośł. czas, w którym dojrzewały kłosy] i święcenia Paschy ku czci Pana, Boga swego, gdyż w miesiącu Abib, nocą, Pan, Bóg twój, wyprowadził cię z Egiptu”. (Pwt 16, 1); „Miesiąc ten będzie dla was początkiem miesięcy, będzie pierwszym miesiącem roku!” (Wj 12, 2). Długość miesiąca była równa czasowi od nowiu do nowiu Księżyca (kolejne fazy Księżyca przedstawione są na zdjęciu). Żydzi w czasach Chrystusa znali powszechną wtedy rachubę miesięcy i lat księżycowych, lecz początek pierwszego miesiąca – nazywanego już wtedy Nissan – wyznaczali na podstawie bezpośrednich obserwacji wychodzącego z nowiu Księżyca. 14 Nissan miała wypadać pierwsza pełnia Księżyca po równonocy wiosennej; ponieważ jednak był to czas „dojrzwania zboża”, to gdy zbiory się opóźniały, wprowadzano nieraz dodatkowy miesiąc należący jeszcze do poprzedniego roku. Dni liczono od zmierzchu do zmierzchu, inaczej niż nasze doby (od północy do północy). Baranki paschalne zabijano pod koniec 14 Nissan; po zmierzchu, kiedy już był 15 Nissan, spożywano Paschę.

Według wszystkich Ewangelii, Zmartwychwstanie nastąpiło w pierwszy dzień po szabacie – na trzeci dzień po śmierci. Ukrzyżowanie miało więc miejsce w piątek, przed zmierzchem. Ewangelie synoptyczne (Mt, Mk, Łk)

podają, że Ostatnia Wieczerza była wieczerzą Paschalną, św. Jan natomiast twierdzi, że „Było to przed Świętem Paschy” (J 13, 1), a więc 14 Nissan. Żadna z Ewangelii nie wspomina o spożyciu baranka paschalnego. Najbardziej popularna interpretacja tej rozbieżności przyznaje rację Janowi: Chrystus, wiedząc o nadchodzącej śmierci, spożył Ostatnią Wieczerzę – Nową Paschę – na początku 14 Nissan, według naszej rachuby w czwartek po zmierzchu; w nocy został pojmany, osądzony i skazany; umierał w piątek przed 15 Nissan, kiedy też zabijano paschalne baranki (co bliskie jest myśli 1 Kor 5, 7: „Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha”); pogrzebany zanim zaczęły się Pascha i szabat; zmartwychwstał na trzeci dzień, 16 Nissan, w niedzielę. Tym samym należy wyznaczyć, w jakich latach 14 Nissan przypadał w piątek, a 15 – w szabat. Jeśli Ostatnia Wieczerza była jednak Paschą, cała powyższa rachuba przesuwana się o dzień – 15 Nissan przypadał w piątek.

Humphreys i Waddington przyjęli pewien model matematyczny pozwalający oszacować widoczność cienkiego sierpu Księżyca gołym okiem; na tej podstawie wyznaczyli możliwy początek Nissan dla wszystkich lat prefektury Poncjusza Piłata (lata 26-36). Według nich 14 Nissan przypadał w piątek: 7 kwietnia 30r. i 3 kwietnia 33r. (Różnica 3 lat między podobnymi datami, zbieżność częstsza niż w naszej obecnej rachubie daty Wielkanocy; lecz ówczesny kalendarz, jak już powiedziano nie był tak ściśle ustalony jak nasz). Z kolei 15 Nissan przypadał w piątek 23 kwietnia 34r.; jest jeszcze piątek 11 kwietnia 27 r., który to, przez niepewności związane z pogodą, mógł być albo 14

albo 15 Nissan. Nowszy i lepszy model Shaefera również podaje wszystkie te daty. Argumenty oparte na chronologii życia Jezusa wskazują na 7 kwietnia 30r. i 3 kwietnia 33r. jako najpewniejsze możliwe daty ukrzyżowania Chrystusa, z preferencją dla pierwszej.

Rok 33 jest jednak o tyle ciekawą datą, że zdarzyło się wtedy częściowe zaćmienie Księżyca. Przy tej okazji czerwona część światła Słońca załamana w atmosferze ziemskiej może tworzyć krwawą poświatę na powierzchni Księżyca. Humphreys i Waddington twierdzą, że to zjawisko było wtedy bardzo dobrze widoczne z Jerozolimy, i argumentują, że do tego mógł nawiązywać św. Piotr w mowie po zesłaniu Ducha Świętego, cytując proroka Joela (Dz 2, 20: „Słońce zamieni się w ciemność a księżyc w krew”). Zakładają przy tym, że słowa te św. Piotr odnosił bezpośrednio do Ukrzyżowania. Jednak Shaeffer, na podstawie obserwacji zaćmienia Księżyca 27 sierpnia 1988r. w warunkach, jak ocenił, bardzo zbliżonych do roku 33, uznał to zjawisko za bardzo słabo widoczne.

Poza niepewnymi założeniami co do kalendarza, tego typu ustalenia wymagają rozwiązania skomplikowanych problemów widoczności i pozycji Księżyca na wiele lat wstecz. Nadto, jak wskazał Shaeffer, trzeba przyjąć, że 7-dniowy cykl tygodnia do dzisiaj nie został zaburzony. Mimo to, dokonania astronomów i historyków wyznaczają racjonalny zakres czasowy Ukrzyżowania i Zmartwychwstania.

Wykorzystano: Nature vol. 306 22/29 grudnia 1983 i vol 345, 21 czerwca 1990, Q. J. R. astr. Soc. (1990), 31, strony 53-67, ks. Józef Naumowicz, „Geneza chrześcijańskiej rachuby lat”, rysunek - NASA/

WIELKANOC W OBOZIE W STUTTHOFIE

ŚWIĘTA - ZE WZGLĘDU NA ICH RODZINNY CHARAKTER - BYŁY DLA WIĘŹNIÓW OBOZU KONCENTRACYJNEGO SZCZEGÓLNIIE TRUDNE DO PRZEŻYCIA. NAMIASTKĄ ŚWIĄT W OBOZIE BYŁY POTAJEMNIE ORGANIZOWANE MSZE ŚWIĘTE. ALE NAWET W TE DNI WIĘŹNIOWIE NIE MOGLI CZUĆ SIĘ BEZPIECZNIE. DLA WŁADZ OBOZOWYCH ŚWIĘTA BYŁY CZĘSTOKROĆ OKAZJĄ DO SZCZEGÓLNIIE OKRUTNEGO ZNĘCANIA SIĘ NAD WIĘŹNIAMI, PONIŻANIA ICH, A NAWET WYKONYWANIA WYROKÓW ŚMIERCI.

W pamięci pierwszych więźniów obozu Stutthof zapisał się Wielki Piątek, 22 marca 1940 r., kiedy to w lesie w pobliżu obozu rozstrzelano 67 Polaków, działaczy polonijnych z Wolnego Miasta Gdańska, w tym również księży.

W latach 1939-40 w obozie Stutthof osadzono kilkuset księży z pomorskich diecezji, a jednym z nich był ks. Wojciech Gajdus, wspominający wydarzenia poprzedzające Wielki Piątek 1940 r.:

„W Palmową Niedzielę wyłączono z grupy gdańskiej kilkudziesięciu najznakomitszych przedstawicieli Polonii gdańskiej, umieszczono ich w pierwszym, przylegającym do komendy baraku i nazwano Kompanią Karną (zwaną w skrócie SK – Strafkompanie).

Od poniedziałku rano mieliśmy tedy nowe widowisko: karne ćwiczenia tej grupy skazańców. Gdziekolwiek była jakaś robota, nagła, ciężka, przykra i niebezpieczna, tam wołano SK. Nie wolno im było chodzić krokiem. Wszystko odbywało się biegiem, nawet wyjście po obiad, nie mówiąc już o ćwiczeniu, noszeniu desek itd. Utrzymywali się na nogach ostatkiem nerwów i rozpaczliwym wysiłkiem woli. Nigdy w żadnej katedrze czarne jutrznie nie sprawiały bardziej przejmującego wrażenia i nie otwierały silniej serc na oglądanie Męki Pańskiej, jak tu, gdyśmy szepcząc słowa proroków, oglądali krwawe ich ilustracje nie na filmie, lecz w prawdziwej rzeczywistości.

Niestrudzony ceremoniarz wielkotygodniowy, ks. Wicek Frelichowski od kilku dni prowadził jakieś tajemne rokowania z przemytnikami, chodzącymi codziennie do tartaku. wreszcie w środę Wielkiego Tygodnia z radością i dumą pokazuje swym sąsiadom i powiernikom dwie małe pszenne bułki, zawinięte troskliwie w białą płócienną chustkę. Od rana też czyści skrupulatnie małą szklankę i tę spowija, jakby skarb jakiś, w inną chustkę. Zrozumieliśmy szalony po-

mysł. Wreszcie szept: ‘A wino?’ Wicek niezrażony podnosi swe oczy na pytającego ‘Myślałem o tym’ - szepcze. Aż tu z barłogu unosi się mała, drobna postać ks. Józefa Müllera: ‘Wina wam potrzeba? Czy chodzi o odprawienie Mszy św.? – pyta drżącym głosem. Jeżeli tak, dam dwie butelki, starczy na dwie Msze Św. Macie tu i duży zapas hostii’.

Jest Wielki Czwartek. Godzina przed świtem. Cisza panuje w baraku. Wszyscy leżą na swych barłogach. Nikt jednak nie śpi. I nikt się nie rusza. Po chwili wszystko gotowe. Mała walizka spoczywa na barłogu na plewach, na niej biała chusta – to obrus. Większa szklanka z komunikantami. Mniejsza szklanka – to kielich. Przed nim spoczywa wielka hostia. Nad walizką-ołtarzem wisi mały krzyżyk. O to i cały ołtarz. Pan i Bóg przyszedł do Stutthofu. Wielu po raz ostatni przyjmuje Go na ziemi. To ich wiatyk, zaopatrzenie na ostatnią drogę. Dwaj z nich, ks. Komorowski i ks. Górecki, którzy wsuwają się milczkiem do baraku i przykłękają na przyjęcie Pana, dziś jeszcze będą z nim w raj.

Rezurekcyjną Mszę św. odprawił nam ks. Wicek Frelichowski, który co dnia rano i wieczór odmawiał pacierze. Złączyło się nasze Alleluja z głosami świata chrześcijańskiego, który na całym globie obchodził dziś zwycięstwo życia nad śmiercią i który radował się chwałą Zmartwychwstałego. Zrozumieliśmy ostatecznie i definitywnie, że wszystko, co przeżyliśmy i przeżyć mamy, ma głęboką rację, uzasadnienie i sens tylko w świetle Zmartwychwstania. Dlatego też nastrój przy świątecznej czarnej kawie i chlebie z marmoladą nie był wcale gorszy od nastroju tych, co świętowali przy mazurkach, babkach, szynce i kiełbasach. Był serdeczny, polski, podniosły. Szczytem zaś jego były, jakby cudem sprowadzone, dwa najprawdziwsze jajka, uroczyste przez nas poświęcone, jajka wielkanocne. Podzielenie ich na przeszło 200 kawałków udało się znakomicie. Składaliśmy sobie tedy życzenia polskim zwyczajem przy jajku. Bodaż nawet wszy mniej cięły w ten jasny, radosny poranek Wielkanocy”.

W Wielki Piątek 1940 r. całą Karną Kompanię, wyprowadzono z obozu. Jak pisze ks. Henryk Malak: „Po południu zabrano wszystkich Żydów z obozu. Lecz Żydzi wrócili pod wieczór. ‘Składaliśmy ubrania’ - szepcze tajemniczo i ze zgrozą w oczach stary Goldman, przyjaciel Zdzicha. ‘Tak mi się wydaje, panie ksiądz, że to były ubrania tamtych’ - wskazał ku pustemu blokowi kompanii karnej. ‘Między nimi były także ubrania dwu panów księży’”.

Każde kolejne święta budziły nadzieję więźniów na odzyskanie wolności i spędzenia następnych już w gronie rodzinnym. Wiara w sens Zmartwychwstania Pańskiego miała tu głęboką symbolikę – odzyskana wolność była dla więźnia, w obozie pozbawionego imienia i nazwiska, odrodzeniem się w nim Człowieka.

źródło: *Kartka wielkanocna*,
<http://stutthof.org/node/171>



BARBARA I ANDRZEJ PIEKUTOWIE

ROZMAWIAŁA MIROŚŁAWA PAŁASZEWSKA

Mieszkają na naszym osiedlu od 1984 roku. Ich budynek przy ul. Łagowskiej był dopiero trzecim budynkiem postawionym na Górach. Pobrali się 30 lat temu. A poznali przed wielu laty podczas Warszawskiej Pielgrzymki na Jasną Górę prowadzonej przez Ojców Paulinów.



Grupa 13 - 1974 Andrzej 1 z prawej

Barbara: Już w dzieciństwie marzyłam, by pójść z pielgrzymką. Jako dziecko obserwowałam z podziwem grupy pątników przechodzące przez mój rodzinny Grójec. Po raz pierwszy zrealizowałam swoje marzenie w 1961 roku. Mimo trudów pielgrzymowania wróciłam pełna głębokich przeżyć, wzbogacona wiarą pielgrzymów z postanowieniem, że będę kontynuowała swoje pielgrzymowanie. Nie przypuszczałam, że uda mi się to zrealizować 26 razy.

MP: Co najbardziej utkwiło w Pani pamięci?

Barbara: Doskonale pamiętam pielgrzymkę z 1963 roku. Mimo zakazu ówczesnych władz państwowych ruszyliśmy w drogę, Pielgrzymów nie udało się wtedy zatrzymać, ale wozy konne wiozące nasze bagaże zawrócono do

Warszawy. Całą trasę przeszliśmy więc w tych samych ubraniach. Mocna wiara dawała nam siłę do pokonania trudności, do dojścia do celu, tj. na Jasną Górę.

Wielkim przeżyciem była dla mnie każda poranna Msza św. Po porannej pobudce około godziny 4-5 wszyscy stawialiśmy się w głównym gospodarstwie, gdzie mieli nocleg księża. Uczestniczyliśmy w Eucharystii razem z gospodarzami i mieszkańcami okolicznych domów. Modliliśmy się za wszystkich, którzy świadczyli dobro: przyjmowali nas, przygotowywali posiłki czy chociażby wystawiali przy drodze wiadra z wodą, żebyśmy mogli się napić. Zawsze cała grupa dziękowała za nocleg i gościnę. Wspominam z wielkim wzruszeniem, jak śpiewaliśmy z wdzięcznością: „Pan niech Wam błogosławi i niech Was

strzeże, niechaj okaże oblicze Swoje i zmiłuje się nad Wami”. Pod koniec lat 70-tych ubiegłego wieku jako jedyna grupa o godz. 15.00 odmawialiśmy koronkę do Bożego Miłosierdzia. To wtedy nauczyłam odmawiać tę koronkę. Jest mi ona bardzo bliska również i dzisiaj.

MP: Z którą grupą Pani pielgrzymowała?

Barbara: Początkowo byłam w grupie 4, potem w 6. Od chwili zaistnienia grupy 13 (w 1965 roku) byłam pątniczką w grupie 13. Byliśmy grupą stanowiącą jedną rodzinę. Uczestnikami były osoby z różnych miejscowości, m. in. z Gdańska, Poznania, Bydgoszczy, Gliwic, Zakroczymia, Warszawy. W czasie pielgrzymiej drogi związały się przyjaźnie, z których wiele przetrwało do dnia dzisiejszego. Spotykamy się częściej lub rzadziej, ale zawsze jest to wierna pamięć oparta na więzi z Panem Bogiem. Wspieramy się wzajemną modlitwą.

MP: A czy Pani jako pielęgniarka miała dodatkowe zatrudnienie?

Barbara: Tak. W czasie drogi udzielałyśmy pomocy osobom omdlałym, osłabionym, organizowałyśmy podwiezienie chorej osoby do lekarza czy na nocleg, wieczorem opatrywałyśmy zbolące nogi pielgrzymów. Spać chodziliśmy ostatnie. Praca ta była bez-



Na pielgrzymce w 1986 r.

interesownym darem dla naszych bliźnich.

Andrzej: Przez cały okres nauki w szkole i później aż do woj-ska byłem ministrantem. Pierwszy raz poszedłem na pielgrzymkę w intencji dziękczynnej za moich rodziców i rodzeństwo. Po powrocie z tej pielgrzymki postanowiłem pójść dziewięć razy, żeby odprawić nowennę. Pielgrzymowałem w sumie 27 razy. Do grupy 13. trafiłem dzięki ojcom kapucynom z Zakroczymia, którzy chodzili z tej grupy.

MP: Co wniosła pielgrzymka w Państwa życie?

Andrzej: Na pielgrzymce poznaliśmy się. Wspólne pielgrzymowanie zbliżyło nas do siebie. Razem przeżywamy radości i trudne chwile. Nasza wiara umacniała się i pogłębiała. Staramy się dostrze-gać drugiego człowieka, jego potrzeby, i w miarę możliwości pomagać. Pamiętamy, że za każde dobro nam wyświadczone trzeba dziękować. Więzy przyjaźni z wieloma osobami i wzajemna pomoc oparte na Panu Bogu pozwalają nam iść przez życie z nadzieją.

MP: Czy należą Państwo do jakiejś wspólnoty?

Andrzej: Basia działa w naszym parafialnym Caritasie. Ja włączam się do tej pracy, jeżeli zachodzi taka potrzeba.

MP: Pamiętam zdjęcie, na którym Państwo przekazują obraz patrona naszej parafii.

Andrzej: Chcieliśmy złożyć dar od naszej rodziny dla parafii. Jak tylko powstał na terenie naszego osiedla kościół, poprosiliśmy panią Marię Kurpiewską z Zakroczymia o namalowanie obrazu ze św. Łukaszem. Przekazaliśmy ten obraz w czasie uroczystości odpustowych, podczas których Prymas Polski kard. Józef Glemp poświęcił plac, na którym stoi obecna kaplica. W czasie pożaru naszego kościoła 24 września 2004 roku obraz spłonął. Wtedy to razem z Basią i Waldemarem Tywonkami postanowiliśmy, że postaramy się o nowy obraz. Poprosiliśmy artystkę Krystynę Styburską z Bemowa o namalowanie kolejnego obrazu. Wisi on obecnie na lewej ścianie w naszej kaplicy.

cdn.



Z ŻYCIA NASZEJ PARAFII

***DROGA KRZYŻA
ARTYSTÓW I DZIENNIKARZY***

Teresa Lipowska



Noemi Joanna Zasada



Halina Rawicka



Joanna Dukaczewska

W piątek 11 kwietnia 2014 roku o godz. 19.00 w naszej kaplicy została odprawiona droga krzyżowa, do której tekst rozważań napisała nasza parafianka poetka Noemi Joanna Zasada. Rozważania czytali znani z ekranu telewizyjnego czy teatru: Teresa Lipowska, Krystyna Czubówna, Halina Rowicka, Joanna Dukaczewska, Danuta Cholecka, Krzysztof Kalczyński, Cezary Pazura i Maciej Jachowski. Muzykę do tekstu rozważań skomponował Janusz Tylman. „Droga Krzyżowa, to droga Miłości. Piękna lekcja życia. Idziemy obok Jezusa ze swoim krzyżem. Idziemy ku zbawieniu, niosąc szarą codzienność.”

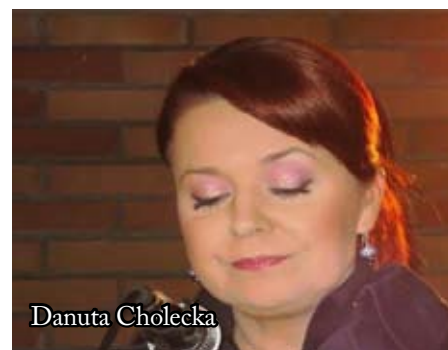


Cezary Pazura



Krystyna Czubówna

Noemi napisała w innych rozważaniach („Idziemy ku zbawieniu”): „Droga krzyżowa nie kończy się wraz z ostatnią stacją w kościele. Ona trwa nadal. Jezus ze swoim krzyżem idzie do naszych domów, gdzie czasem trudno związać koniec z końcem, gdzie miłość zgubiła się w natłoku małych i dużych problemów. Jezus z krzyżem mija nas na ulicy, w tramwaju, w parku. Nie wiedząc, że to On, przechodzimy obojętnie. Mijamy Go zabiegani i zajęci życiem, które przecieka nam przez palce. A On - Jezus, cierpliwie uczy nas miłości, która trwa wiecznie.”



Danuta Cholecka



Maciej Jachowski

Po nabożeństwie można było nabyć tekst rozważań w wydaniu książkowym wraz z nagraniem na płycie CD, gdzie teksty czytał aktor Stanisław Górka. Dochód ze sprzedaży autorka przeznaczyła na rehabilitację swojego brata. Kto nie zdążył zakupić tej pozycji w piątek (egzemplarze bardzo szybko wykupiono), mógł to uczynić w niedzielę.



Krzysztof Kalczyński

MP

DAWNE JEŁONKI



MIROŚLAWA PAŁASZEWSKA

W PIĄTEK 22 MARCA BYŁAM NA DRODZE KRZYŻOWEJ ODPRAWIANEJ NA TERENIE OSIEDLA PRZYJAŻŃ. JAK TO OSIEDLE SIĘ ZMIEŃIŁO. W NIEDZIELNE POPOŁUDNIE WYBRAŁAM SIĘ Z APARATEM FOTOGRAFICZNYM, ABY SFOTOGRAFOWAĆ TO, CO POZOSTAŁO Z DAWNYCH JEŁONEK.

Spotkałam starszego pana z psem, który zapytał mnie, czy tu mieszkam. Powiedział, że mieszka tutaj od 80 lat. Doskonale pamięta, jak wyglądały Jelonki przed II wojną. Głównie to były pola i sady. Doskonale pamięta pyszny smak czereśni, na które wyprawiali się do sadu położonego na terenie obecnego osiedla Przyjaźń. Potem w 1953 roku na tym terenie zbudowano osiedle Przyjaźń. W domkach fińskich zamieszkali inżynierowie (wraz z rodzinami) budujący Pałacu Kultury i Nauki, natomiast w blokach mieszkali robotnicy, który wożono na plac budowy ciężarówkami odkrytymi (nawet zimą). Rosjanie odróżniali się od Polaków przede wszystkim sposobem ubierania. Polacy nosili spodnie wąskie, Rosjanie - szerokie i chodzili w długich granatowych płaszczach do kostek.

Pamiętam Jelonki z lat siedemdziesiątych XX wieku, kiedy to zamieszkaliśmy w bloku nr 52 m. 17 (pokój naprzeciwko wejścia). Mieszkali w nim asystenci Politechniki Warszawskiej wraz z rodzinami. Niektórzy mieli już dzieci. Kuchnia, łazienka i toalety były wspólne. W pomieszczeniu kuchennym stały dwie kuchenki elektryczne (dwupłytkowe) i na nich praktycznie wszystkie panie sporządzały posiłki dla swoich najbliższych. Kuchnia była miejscem, gdzie wszyscy się spotykali, rozmawiali.

Na osiedlu Przyjaźń w tamtych czasach w domkach jednorodzinnych mieszkali pracownicy warszawskich uczelni, natomiast w pozostałych studenci (przede wszystkim UW, PW). Na rondzie tuż za szkołą przy ul. Konarskiego była pętla autobusowa, skąd ruszały autobusy 106 (na UW) i 163 (dla studiujących na PW). Potem pojawiła się linia pospieszna K (zmieniona na 523).

Nie było wtedy wiaduktu na ul. Górczewskiej i autobus bardzo często miał przymusowy postój tuż przed torami kolejowymi, jeżeli akurat jechał pociąg. Wtedy człowiek liczył ilość wagonów w pociągu towarowym.

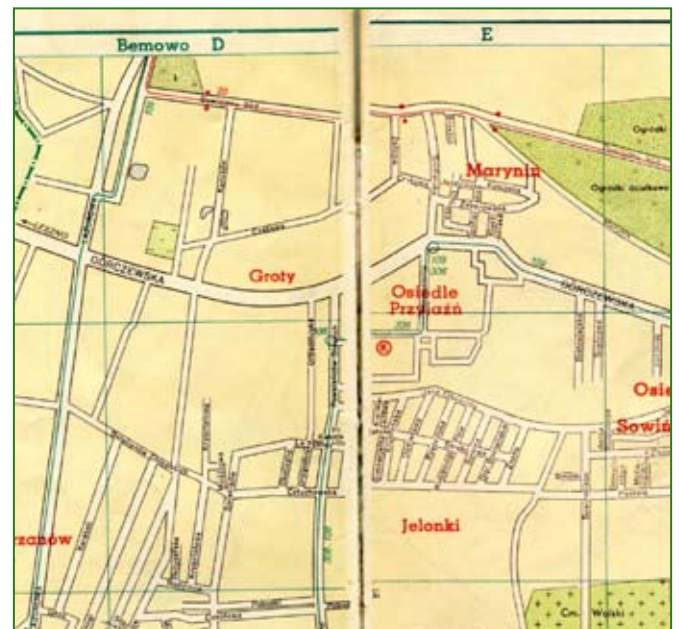
W książkowym wydaniu „Planu Warszawy” z 1962 roku znalazłam informację, jak przebiegała trasa autobusu 106: Jelonki (Osiedle Przyjaźń) – Powstańców Śląskich – Połczyńska – Wolska – Skierniewicka – Siedmiogrodzka – Grzybowska – Królewska – Pl. Zwycięstwa. W godzinach szczytu kursowała dodatkowo linia 306 – Os. Przyjaźń – Powstańców Śląskich – Połczyńska – Skierniewicka – SWiedmiogrodzka – Grzybowska – Marchlewskiego – Świętokrzyska – Emilii Plater (PKiN). W latach późniejszych linia 106 miała swoją pętlę przy ul. Emilii Plater.

Tuż przy pętli autobusowej na początku ul. Konarskiego stał piętrowy dom, w którym na parterze mieścił się sklep spożywczy. Po mleko szło się ze swoją kańką (bywały 1 i 2-litrowe) i pani sprzedawczyni nalewała je każdemu z dużej 50-litrowej kańki. Na terenie osiedle były także sklepy: spożywczy, mięsny i tekstylny mieszczące się z budynku z lewej strony obecnego centrum zabaw dla dzieci Kolorado (powstałego w 1994 roku). Wtedy zamiast Kolorado mieliśmy w tym bu-

dynku kino Dar cieszące się dużym powodzeniem wśród mieszkańców. To nie był jeszcze czas video.

Seanse filmowe odbywały się także w prężnie działającym klubie Karuzela. Odbywały się tam także różne spotkania, bale sylwestrowe.

Na osiedlu była także przychodnia lekarska. Mieściła się w dwóch budynkach po obu stronach ulicy na początku osiedla (nieдалeko ul. Powstańców Śląskich). Bloki drewniane znajdowały się na terenie między ul. Górczewską a Powstańców Śląskich. Dopiero potem część z nich wyburzono i na ich miejscu zbudowano akademiki murowane i ratusz. Praktycznie przed (albo za) każdym blokiem był teren zieleni. Ogródków przydomowych było bardzo mało, nie grodzono terenu wokół każdej posesji, nie było przede wszystkim praktycznie samochodów.



O PRAGNIENIU

*Sługa Boża Matka Wincenta od Męki Pańskiej,
Jadwiga Jaroszevska (1900 – 1937) OSB Sam*

CZĘŚĆ III – SPRAWDZONA DROGA

s. MARGARITA BRZOZOWSKA OSB SAM

TRUDNO JEST W TAK KRÓTKIM ARTYKULE PRZYTACZAĆ DROBIAZGOWO WSZYSTKIE FAKTY Z ŻYCIA JADWIGI JAROSZEWSKIEJ, ALE CZYTAJĄC, SŁUCHAJĄC O NIEJ W CIĄGLE ŻYWYM SIOSTRZANYM PRZEKAZIE, ŚLEDZĄC KROKI JEJ ŻYCIA, TRUDNO NIE ZAUWAŻYĆ, ŻE OGROMNIE WIELE DANE JEJ BYŁO ZROBIĆ W KRÓTKIM CZASIE.

Zwolniła się z pracy w szpitalu św. Łazarza, żeby zorganizować zgromadzenie, czyniła w latach 1928 – 1932 starania o zorganizowanie domu nowicjatu. W 1930 roku dwukrotnie zgłaszała kard. Kakowskiemu gotowość zrzeczenia się stanowiska przełożonej Stowarzyszenia, na co nie otrzymała zgody. Skłonna była kwestionować sama siebie. Tymczasem po czterech latach od założenia (23.08.1930) kardynał zatwierdził zgromadzenie jako związek religijny. W Karolinie, 20 października odbyła pierwszą kapitułę generalną, której przewodniczył abp Stanisław Gall. W 1931 roku kupiła część majątku w Niegowie, gdzie dzisiaj mieści się dom generalny zgromadzenia. Nabywając go, przeznaczyła Niegów na dom nowicjatu, dom główny Stowarzyszenia i zakład dla dzieci z głębokim, znacznym i umiarkowanym stopniem upośledzenia umysłowego, które zostały przeniesione z Karolina. Dla chłopaków z Karolina z lekkim upośledzeniem umysłowym wydzierżawiła dom w Pruszkowie przy ul. Szkolnej 15. Również w Pruszkowie, przy ul. Żbikowskiej 24 wydzierżawiła, a potem kupiła dom dla dziewcząt z upośledzeniem umysłowym. Była osobą wielkiego działania, ale działania poprzedzonego wielką modlitwą. Śmiało kreśliła kolejne plany i przystępowała do działania.

W kwietniu 1934 roku rozpoczęła budowę Domu Pracy im. Szymona z Cyreny i szkoły zawodowej dla chłopców z lekkim stopniem upośledzenia, przeniesionych z Karolina. Budzi we mnie podziw, że w czasie, gdy jeszcze wiele lat po jej śmierci (1937), mówiono w pedagogice specjalnej o debilach imbe-



cyłach, co słusznie odbieralibyśmy dziś jako określenia obraźliwe, ona w tych dzieciach kalek, upośledzonych umysłowo i fizycznie, widziała przede wszystkim osoby ludzkie, odkupione Krwią Chrystusa. Ona mówiła, że „Dziecko nie może być traktowane jak sprzęt – ono jest OSOBA.” W tych cierpiących osobach, powierzonych opiece sióstr widziała współ-odkupicieli, jakby Szymonów Cyrenejczyków, którzy pomagają Jezusowi dźwigać krzyż.

W tych osobach kazała swoim siostronom adorować Chrystusa cierpiącego, ukrzyżowanego.

Uczyła swoje siostry: „Wychowując musimy być matkami duchowymi. Ale nie takimi matkami, które umieją tylko morały prawić, a same brzydzą się upośledzonymi dziećmi i kalekami (...)” Przez długi czas opieką nad osobami upośledzonymi zajmowały się tylko siostry, bez pracowników świeckich. Nie znano pojęcia integracji, warsztatów terapii zajęciowej, a posiadanie chorego dziecka nie rzadko było tematem tabu, czymś skrzętnie ukrywanym ze wstydu. Zupełnie nie potrzebnie. Przecież chore dziecko, to dar, nie kara zsyłana rzekomo przez surowego Boga! W warunkach znacznie odbiegających od dzisiejszych odbywało się karmienie, przewijanie, kąpiel, pranie... W trudnych warunkach zewnętrznych samarytanki czyniły pokutę za grzechy swoje i świata, jednocześnie patrząc z miłością na Chrystusa w twarzach i ciałach najbardziej odrzuconych i opuszczonych. Nowe samarytanki, w nowych warunkach współpracują z osobami świeckimi, razem służą ludziom, którzy tego potrzebują. Nowe pokolenia sióstr dalej kontynuują to samo dzieło, w którym ciągle potrzeba rąk sprawnych, ale nade wszystko potrzeba kochającego serca.

W 1932 roku Matka Wincenta przebywała na koszt rodziny w Vichy we Francji na kuracji, co skrzętnie wykorzystwała na służbę zgromadzeniu. Swoje zgromadzenie i związane z nim prośby przedstawiła w Rzymie na Kongresie Opatów rodziny benedyktyńskiej. Starła się o afiliację do zakonu św. Benedykta. W ówczesnym prawie nie było możliwe załatwienie tego formalnie. Byłyśmy, bowiem, zgromadzeniem czynnym, a benedyktyni kontemplacyjnym. Uzyskała jednak duchową afiliację do opactwa św. Anzelma w Rzymie oraz do Opactwa La Piere-qui-Vire we Francji. Płakała ze szczęścia. Pan spełnił znowu szalone pragnienie jej serca, żeby włączyć jej zgromadzenie do rodziny benedyktyńskiej. Benedyktynki Samarytanki również kontemplują podobnie jak inne zakony benedyktyńskie (kontemplują i posługują, modlą się i pracują), uwielbiając Boga w przymocie Sprawiedliwości Bożej.

W Rzymie Sł. Boża Wincenta złożyła wizytę w Kongregacji Spraw Zakonnych i 25 listopada 1932 roku otrzymała pismo adresowane do kard. Kakowskiego, udzielające pozwolenia na zatwierdzenie Zgromadzenia pod nazwą Siostry Benedyktynki Samarytanki Krzyża Chrystusowego i zezwalające przełożonej generalnej na złożenie ślubów wieczystych. Dzięki temu wydarzeniu, mogła 8 grudnia 1932 roku otrzymać wydany przez kard. Aleksandra Kakowskiego w Warszawie dekret erygowania Zgromadzenia na prawie diecezjalnym. 21 marca 1933 roku - w dniu, kiedy obchodzimy przejście do nieba świętego Ojca Benedykta,

M. Wincenta złożyła śluby wieczyste i przysięgę, jako przełożona generalna. Łzy radości, wzruszenia, spływały jej po twarzy. Miała 33 lata, jak mówią niektórzy - wiek Chrystusowy... Nie jest tajemnicą, że w piątce przeżywała przez cierpie-

nie szczególne zjednoczenie z Jezusem Ukrzyżowanym. Nie spożywała wtedy posiłków, nie przyjmowała nikogo.

Kościół zatwierdzając nowe zgromadzenie, pozwalając mu się odnaleźć w rodzinie benedyktyń-



skiej, pozwalając na śluby wieczyste Matki Wincenty, wskazywał tym samym, że jest to droga Boża, droga sprawdzona, na której można w sposób pewny realizować świętość, jaką Bóg dla nas zamierzył, jeżeli tylko tutaj nas powołuje.

Od momentu złożenia ślubów wieczystych żyła jeszcze tylko 4



lata. Tym niemniej nie spoczęła w dalszej pracy dla zgromadzenia, dla powierzonych sobie osób. W tym czasie otworzyła w Pruszkowie bursę św. Bernarda dla dziewcząt z lekkim upośledzeniem umysłowym, Katolicki Dom Wypoczynkowy w Skolimowie dla inteligencji zagubionej życiowo i religijnie, głosiła konferencje rekolekcyjne dla sióstr. W 1936 roku ponownie została wybrana przełożoną generalną przez II Kapitułę Generalną. Stan jej zdrowia coraz to bardziej się pogarszał, często leżała obłożnie chora, jednak dalej kierowała sprawami zgroma-

dzenia. We wrześniu 1937 roku poleciła m. Benignie Umińskiej pełnić obowiązki przełożonej generalnej aż do odwołania. Próby kuracji nie dawały rezultatu.

Dzień przed śmiercią do domu zakonnego przy ul. Barskiej w Warszawie przybyły radne generalne i przełożone domów. M. Wincenta zegnała je słowami: „Kochajcie się, niech między wami zawsze będzie jedność”. Zmarła 10 listopada 1937 roku o godz. 2.30 zaopatrzona św. Sakramentami.

Dziwna rzecz, w mieszkaniu, w którym do tej pory czuć było nieprzyjemny odór ran z ciała odpadającego Założycielce od kości, co sama żartobliwie nazywała „hiobówką”, wówczas - po śmierci - zapachniało płatkami róż. Może tak właśnie pachnie świętość zdobyta w cierpieniu?

„Zapach” jej świętości ujawnił się znowu, kiedy na Mszy świętej 12 listopada w katedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Ujawnił się nie przez woń, ale przez zgromadzone tłumy: duchowieństwo, siostry, wiernych świeckich, spośród których, może najcenniejszymi byli dla zmarłej żebracy, zagubione i odnalezione dziewczęta, znajomi z ulicy - codzienni świadkowie świętości dotykanej ludzką ręką.

Jeszcze raz ten „zapach” ujawnił się w Niegowie, kiedy to trumna Matki Wincenty Jadwigi, przywieziona została z Warszawy, a następnie z domu sióstr przez ogród środkową aleją niesiona była do kościoła parafialnego na barkach sióstr - po świerkowych gałązkach deptanych przez kondukt pogrzebowy, a prości ludzie przykłąkali przed tą świętością od Boga, którą znali... Przykłąkali jak się przykłąka przed Najświętszym Sakramentem.

Dzisiaj i mnie, i Ciebie, Sługa Boża Wincenta zaprasza do świętości, sama idąc coraz raźniej ku chwale ołtarzy.

MAŁE CO NIECO

WOKÓŁ ŚWIĄTECZNEGO STOŁU: ŚLEDŹ POD PIERZYNKĄ

POLUBIŁAM OSTATNIO POTRAWY SKŁADAJĄCE SIĘ Z WARSTW. SĄ ELEGANCKIE I DOSKONALE NADAJĄ SIĘ NA PRZYJĘCIA. POMYŚLAŁAM, ŻE PODCZAS TEGOROCZNEGO ŚNIADANIA WIELKANOCNEGO PODAM JEDNO Z TAKICH DAŃ, CZYLI ŚLEDZIA POD PIERZYNKĄ. JEST BARDZO WIELE PRZEPISÓW NA TĘ POTRAWĘ. OBOK ŚLEDZIA I JAJEK POJAWIAJĄ SIĘ W NICH BURAKI LUB ZIEMNIAKI. JA JEDNAK NAJBARDZIEJ LUBIĘ WARIANT NAJPROSTSZY TYLKO ZE ŚLEDZIEM, JAJKAMI, MAJONEZEM I CEBULĄ. WSZYSTKO MUSI BYĆ OCZYWIŚCIE UŁOŻONE WARSTWAMI, ALE ZAMIAST UKŁADAĆ POSZCZEGÓLNE SKŁADNIKI W JEDNEJ DUŻEJ MISCE, MOŻNA PRZYGOTOWAĆ MNIEJSZE PORCJE W SALATERKACH LUB SZKLANKACH Z GRUBYM DNEM. TAKIE MAŁE PORCJE SĄ BARDZIEJ ELEGANCKIE I PRAKTYCZNIJSZE - KAŻDY GOŚĆ DOSTAJE WŁASNĄ, WIĘC WARSTWY NIE MIESZAJĄ SIĘ NA TALERZU PRZY NAKŁADANIU.



Składniki na 6 porcji:

*1/2 kg śledzi w oleju
8 jajek
1 duża cebula
1 pęczek szczypiorku
majonez
sól
pieprz*

Jajka ugotować na twardo. Gdy ostygną obrać je, oddzielić białka od żółtek i drobno pokroić zarówno białka, jak i żółtka. Śledzie i obraną cebulę pokroić w drobną kostkę. Szczypiorek także drobno pokroić. Układać w przezroczystej misce lub małych salaterkach naprzemiennie: białka, śledzie, cebulę, żółtka, znów białka. Każdą warstwę posolić i popieprzyć, chyba że śledzie są dostatecznie słone. Posmarować wszystko warstwą majonezu i posypać szczypiorkiem (ewentualnie startym żółtym serem). Można udekorować także kielkami. Niektórzy smarują majonezem wszystkie warstwy, ale ja uważam, że wówczas jest go za dużo i jest zbyt dominujący w całej potrawie.

Smacznego i Wesołych Świąt!

Więcej przepisów znajdą Państwo na moim blogu kulinarnym: www.pocztowkizkuchni.blogspot.com.

I.Z.

DO ZOBACZENIA, DO USŁYSZENIA

22 kwietnia - 6 maja, Art.Bem, galeria I piętro, wstęp wolny

„Kadry ze świata. Podróże okiem Polaków” - wystawa podróżniczo-fotograficzna

25 kwietnia, godz. 20.00, Sala Koncertowa Art.Bem, bilety 20 zł (ulgowe 15 zł)

„Afera Mayerling” - koncert piosenek z musicalu „Rudolf: Afera Mayerling” Franka Wildhorna

27 kwietnia, godz. 12.00-15.00, Park Górczewska, w pobliżu amfiteatru

„Piknik pod Majkelem” - piknik rodzinny Klubu Mam na Bemowie

27 kwietnia, godz. 13.00, Sala Koncertowa Art.Bem, bilety 10 zł

„Brzydkie kaczątko i już” - teatralny poranek bajkowy

INTENCJE MSZALNE

21 IV – Poniedziałek Wielkanocny

- 7.00 +Genowefa Szpakowska w 11. rocz. śmierci
 8.30 +Janina Ratyńska w 28. rocz. śmierci, zmarli z rodz. Ratyńskich i Grabowskich
 10.00 +Otylia i Wacław Witowscy – greg. 2
 11.30 +Andrzej Witowski, Hieronim Szelenbaum, w rocz. śmierci, Piotr Szelenbaum
 13.00 +Janina Bargieł w 10. rocz. śmierci, Stefan Bargieł w 32. rocz. śmierci
 18.00 +Teresa Witkowska w 1. rocz. śmierci

22 IV – wtorek

- 7.00 +Otylia i Wacław Witowscy – greg. 3
 7.30 +Janina Tułacz
 18.00 +Eleonora Fejcher w 29. rocz. śmierci

23 IV – środa

- 7.00 +Otylia i Wacław Witowscy – greg. 4
 7.30
 18.00 NOWENNA DO MATKI BOŻEJ

24 IV – czwartek

- 7.00 +Tadeusz i zmarli z rodziny
 7.30 +Grzegorz Kamiński z ok. urodzin i imienin
 18.00 +Otylia i Wacław Witowscy – greg. 5

25 IV – piątek

- 7.00 +Otylia i Wacław Witowscy – greg. 6
 7.00 +Marek Macioszek z ok. urodzin i imienin
 7.30 +Helena Markiewicz w 2. rocz. śmierci
 18.00 +Janusz Gołębiewski w 2. rocz. śmierci, Adam Matczuk w 9. rocz. śmierci

26 IV – sobota

- 7.00 +Grażyna Kubińska
 7.30 +Kazimiera Misiak w 5. rocz. śmierci
 7.30 +Natalia Krzyżanowska w 2. rocz. śmierci
 18.00 +Otylia i Wacław Witowscy – greg. 7

27 IV – niedziela

- 7.00 +Otylia i Wacław Witowscy – greg. 8
 8.30 +Helena w 13. rocz. śmierci
 10.00 +Franciszka, Stanisław Król, Maria Bąk i zmarli z rodziny
 11.30 W 15. rocz. ślubu Piotra i Katarzyny Miller, aby dobry Bóg obdarował ich swoimi łaskami
 13.00 W intencji parafian
 O Boże błogosławieństwo dla Kai w 4. urodziny
 O Boże błogosławieństwo i łaski dla wnuków i ich rodziców oraz córki Ewy
 Dziękczynna za 10 lat związku małżeńskiego Ewy i Karola, z prośbą o Boże błogosławieństwo i opiekę Matki Bożej dla nich oraz dla Oli i Łukasza
 16.00 +Lech, Piotr, Kazimierz, Zofia i Zofia
 18.00 +Tomasz w 1. rocz. śmierci i dziadkowie
 20.00 O nawrócenie męża za wstawiennictwem św. Jana Pawła II

GRUPY PARAFIALNE

Krąg biblijny dla dorosłych

pn. po Mszy św. o 18.00 - ks. Mariusz Bagiński

Koło Żywego Różańca

I niedz. miesiąca, godz. 16.00 - ks. proboszcz

Kręgi Domowego Kościoła

- spotkania formacyjne dla rodzin

ks. Krzysztof i ks. Józef

Grupa modlitewna o. Pio

II wt. miesiąca godz. 19.00

Parafialny zespół Caritas

spotkania: I pn. miesiąca po Mszy św. o 18.00

dyżury Caritas:

wt. 17.00-19.00

czw. 10.00-12.00

Prezes – p. Barbara Tywonek

Opiekun – ks. Józef Petrynowski

Nr konta: 54 1240 2034 1111 0010 1985 5843

Grupa studencka

wt. godz. 20.00 – ks. Krzysztof i ks. Józef

Studencki zespół muzyczny

niedz, godz. 18.00 - ks. Krzysztof Jarosz

Ministranci i lektorzy

wt. godz. 19.00 - ks. Mariusz Bagiński

Skauci Europy

żeńską gromadą wilczków

sb., godz. 10.00 - Zofia Tranda (695-091-304)

Spotkania biblijne dla dzieci

ze śpiewem piosenek religijnych

wt., godz. 16.40, p. Maria Jastrzębska, ks. Mariusz

MSZE ŚWIĘTE W NASZEJ PARAFII

NIEDZIELE

7.00, 8.30, 10.00

11.30 (z udziałem dzieci)

13.00, 16.00, 18.00

20.00 (studenci)

DNI POWSZEDNIE

7.00, 7.30, 18.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

Piątek po Mszy św. wieczornej do godz. 21.00

Niedziela – po Mszy św. o 20.00

KANCELARIA

poniedziałek – piątek: 16.00-17.30,

tel. 664-10-99; fax 665-26-26

dyżur:

poniedziałek - ks. proboszcz

wtorek, czwartek - ks. Mariusz

środa, piątek -ks. Krzysztof

ks. JAN POPIEL – proboszcz, tel. 665-19-71,

xjan@poczta.fm

ks. Mariusz Bagiński – wikariusz, tel. 666-52-63

ks. Krzysztof Jarosz – wikariusz, tel. 666-52-64,

xkjarosz@poczta.onet.pl

ks. Grzegorz Mencil – rezydent, tel. 666-52-65

ks. Józef Petrynowski – rezydent, tel. 666-52-66

KONTO BUDOWY KOŚCIOŁA

31 1240 2034 1111 0000 0308 3439

OGŁOSZENIA DUSZPASTERSKIE

1. Radosne „Alleluja” jest dziś na naszych ustach i w naszych sercach. Niech ta radość wielkanocnego poranka dotrze do każdego, niech będzie zadatkami i zapowiedzią wiecznego świętowania ze Zmartwychwstałym w wieczności.

2. Dziękujemy naszym Parafianom za tak liczny udział w tegorocznej liturgii Triduum Paschalnego.

3. Wyrażamy naszą wdzięczność wszystkim, którzy pomogli nam przygotować świątynię na wielkanocne uroczystości:

- sprzątającym kościół i otoczenie
- przygotowującym nowopowstający kościół do sprawowanej liturgii
- autorom i budowniczym Ciemnicy i Grobu Pańskiego

- wszystkim, którzy swoją obecnością uświetnili obchody Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego: asyście procesyjnej, ministrantom, bielankom, KŻR, p. Organistce.

4. W I i II dzień Świąt nie będzie Mszy św. o godz. 1⁶⁰⁰ i 20⁰⁰.

5. Jutro drugi dzień Świąt – Wielkanocny Poniedziałek. Pamiętajmy, że nasza radość i cała przedświąteczna krzątanina miały swój powód przede wszystkim w wydarzeniach Męki, Śmierci i Zmartwychwstania Pana Jezusa. Zatem zadbajmy o nasz udział we Mszy Świętej. Zachęcam także do uczestnictwa w Mszach Świętych przez całą Oktawę Wielkanocy. W czasie wolnym warto zajrzeć też do innych okolicznych kościołów i obejrzeć wystrój Grobów Pańskich.

ZAPOWIEDZI

Bartosz Adam Łączynski, kawaler i Edyta Maria Urbanek, panna, oboje z par. tutejszej

Przemysław Trądek, kawaler z par. Matki Bożej Królowej Aniołów i Hanna Nizinkiewicz, panna z par. tutejszej

Michał Marian Frelak, kawaler z par. tutejszej i Krystyna Barbara Turek, panna z par. Narodzenia NMP w Krzywcy

Michał Krych, kawaler i Agata Kuberska, panna, oboje z par.

tutejszej

Jakub Panocki, kawaler i Agnieszka Domańska, panna, oboje z par. tutejszej

Paolo Nicoletti, kawaler i Magdalena Agnieszka Kałuża, panna, oboje z par. tutejszej

Łukasz Krawczyk, kawaler i Anna Maria Dziura, panna, oboje z par. tutejszej

Do owocnego przeżywania Triduum Paschalnego i Świąt Wielkiej Nocy Zmartwychwstania przygotowujemy dla nas Niedziela Palmowa. Wyglądał m.in. tak:



**Chrystus Prawdziwie
Zmartwychwstał**

*Wszystkim wspierającym
dzieło Caritas oraz naszym
podopiecznym, życzymy
radosnego spotkania ze
Zmartwychwstałym Chry-
stusem, pokoju, miłości
i nadziei w sercu.*

Parafialny Zespół Caritas



PISMO REDAGUJE ZESPÓŁ Z PARAFII ŚW. ŁUKASZA EWANGELISTY POD OPIEKĄ KS. KRZYSZTOFA JAROSZA

Kontakt z redakcją – xkjarosz@poczta.onet.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania koniecznych zmian w publikowanych tekstach.

Kwestie merytoryczne pozostawiamy rzetelności autorów.

oprawa graficzna i skład - Jacek Owczarz